PRZEGLĄD ROLNICZY



№ 7.
WARSZAWA
PIĄTEK
Dnia 6 (18) lutego
1859 roku

Rok 4ty.

Pismo wychodzące raz na tydzień przy kronice wiadomości krajowych i zagranicznych

PRZEMYSŁOWY I HANDLOWY.

SŁÓW KIKA O SYROPIE Z BURAKÓW

w odpowiedzi na artykuł w tym samym przedmiocie zamieszczony przez członka Towarzystwa rolniczego Fr. S. Dmóchowskiego, w nrze. 79 Korrespondenta z r. z.

W jednym z ostatnich zeszytów z r. z. pisma wychodzącego miesięcznie w Bruxelli pod tytułem: *Journal de la Société centrale d'Agriculture de Belgique*, wyczytałem szczegółową bardzo wzmiankę o syropie z buraków, wyrabianym przez włościan a nawet sposobem fabrycznym w Belgji.

Jako zwolennik domowéj fabrykacji cukru, mocno mnie rzecz ta zajęła i dla tego zawiązałem zaraz korrespondencję z osobą znajomą mi w Belgji celem dokładniéjszego zbadania tego przedmiotu. Lecz niestety w krótce przekonałem się że nadzieje moje podobnie jak te, które powziął pod tym samym względem szanowny członek Towarzystwa rolniczego Dmóchowski były zwodnicze. Odebrałem albowiem w odpowiedzi na moje zapytanie, że syrop o którym mowa, odparowany do gęstości naszych powideł, spożywany bywa przez lud wiéjski z chlebem w zastępstwie masła i sera, lub przerebiany na trunek do jabłeczniku podobny.

Fabrykacja Syropu tego, bardzo w Belgji korzystna z powodu tak znacznéj miéjscowéj ludności, niczby na teraz ani gospodarstwom naszym, ani cukrownictwu krajowemu nie pomogła.

Jakoż bliżéj ten przedmiot rozważając, trudno przypuścić aby syrop z całkowitych buraków, podlanych małą ilością wody, wyduszonych bezpośrednio na ogniu, mógł być przerobiony w fabryce na cukier krystaliczny, znów wiemy że przy najtroskliwszem w fabrykach postępowaniu z sokiem wyciśniętym z buraków, zawsze przecie część cukru krystalicznego zamienia się w melas.

Jakkolwiek przecie syrop Belgjiski zawiódł oczekiwania nasze, mam niepłonną nadzieję że myśli i widoki moje co do domowéj fabrykacji cukru, w niedalekiéj nawet przyszłości, powodzeniem uwieńczone zostaną.

Szanowny p. Dmóchowski czyniąc także wzmiankę o pierwszem ogólnem zebraniu Towarzystwa rolniczego, i o rozbieraniu w Sekcji ogólnéj kwestji oznaczonéj Nrem. 8. „Czy fabryka-

cja cukru z buraków ma w kraju naszym warunki dalszego powodzenia, oraz jakie są powody upadku mniéjszych fabryk cukru," objawił zdanie, że z uwag kilku członków Towarzystwa rolniczego, a mianowicie: Henryka Potockiego i Tytusa Wojciechowskiego, wykazało się, iż domowa fabrykacja cukru na małą skalę jest rzeczą niepodobną, gdyż koszta wyrobu, pochłonęłoby nie tylko zasoby, ale i większą część wartości materjału.

Niepodzielam bynajmniéj zdania p. Dmóchowskiego jakoby z rozpraw w Sekcji ogólnéj, nad tym przedmiotem prowadzonych można było wyprowadzić powyższy wniosek; okazuję się przeciwnie że sprawozdania zamieszczonego w kwietniowym zeszycie Roczników, że Sekcja uznała przedmiot ten jako jeszcze niedostatecznie wyjaśniony i dla tego objawiła życzenie, aby komitet troskliwą uwagę swoją na niego zwrócił.

Nie dziwią mnie wcale przekonania panów: Potockiego i Wojciechowskiego, albowiem oni jako właściciele wielkich cukrowni, zapatrywać się na tę rzecz muszą ze stanowiska wyłącznie fabrycznego. Jakoż wedle zasad nieulegających już zaprzeczeniu w Ekonomji politycznéj i przemyśle, uważać można za pewnik, że wielka fabryka więcéj i taniéj sprodukować zdolna jak mała.

Przecież zasada ta stosować się daje bezwględnie jedynie do takich fabryk, które czynnemy będąc przez rok cały, mają zapewnioną możność zaopatrywania się każdego czasu w potrzebną ilość surowego materjału. Z fabrykacją cukru z buraków rzecz się ma zupełnie przeciwnie. Czas trwania takiéj fabrykacji ograniczony, produkowanie surowego materjału zawodne, dostarczenie go w większéj massie do fabryki trudne, a nawet przechowanie wątpliwe. Przekonany jestem, że gdyby można dokładnie zbadać ruch takich fabryk wielkich, okazałoby się iż na trzech kampaniach fabrycznych dwie przynajmniéj są takie, w których wielkie te zakłady nie mogą rozwiązać zupełnéj swéj działalności, jedynie dla braku surowego materjału. Mimo tak fałszywego położenia, utrzymują się dla tego tylko że zasłonione są protekcją Rządu i że znajdują się wyłacznie w ręku wielkich kapitalistów, którzy ponoszone straty w latach nieurodzaju buraków, powetować mogą w latach pod tym względem szczęśliwszych, stanowiąc na cukier ceny dowolne, nieodpowiednie kosztom (produkcyjnym.

Z tego com powyżéj nadmienił, sądzę iż można wyprowadzić wniosek że mała domowa fabrykacja, taka jaką w uwagach moich przedstawiłem jest dla cukru z buraków najodpowiedniéjszą.

Gdyby buraki zawiodły, utrata rocznego procentu od skromnego kapitału, jaki na założenie takiéj fabryki wystarczy, nieuczyni różnicy człowiekowi średniéj nawet zamożności. W latach zaś szczęśliwszych, cena cukru stosować się będzie do kosztów produkcyjnych z powodu większéj konkurencji, gdy mała fabrykacja rozpowszechnioną zostanie.

Jako człowiek mylić się mogę, lecz wierzę najmocniéj że jedynie mała domowa fabrykacja cukru równie popularna jak dzisiaj gorzelnie, może nam nietylko upadek tych zastąpić, ale i zarazem wpłynie stanowczo na podniesienie gospodarst naszych, oraz bogactwa krajowego. Początek tylko najtrudniejszy, bo nam zupełnie brak wzoru. Dla tego to w rozprawie jaką złożyłem na lutowem zebraniu Towarzystwa rolniczego, radziłem aby Towarzystwo użyło fundusze jakiemy będzie mogło rozporządzać, przedewszystkiem, na urządzenie wzorowych folwarków, w których by i domowa fabrykacja cukru doświadczaną być mogła.

Że myśli moje nie są marzeniem, dowodzić zdaje się i ta okoliczność, że Dombasle, mąż używający Europejskiej sławy, Dyrektor Instytutu Gospodarstwa Wiéjskiego w Roville (we Francji), po kilkonastoletniem doświadczeniu domowéj fabrykacji cukru w tym zakładzie, wydał w r. 1839 broszurę z tytułem: „Instruction sur la fabrication du sucre à betteraves, par le procédé de la macération ci l'usage des fabriques rurales." Późniéj zaś donosił że wydoskonaliwszy metodę swoją, otrzymuje 10 do i pół procentu czystego cukru. Kommissja wyznaczona dla zbadania tego przedmiotu przez Towarzytwo Paryzkie (Société d'encouremet pour l'Industrie nationale), potwierdziła we wszystkiem, podania Dombasla dodając przytem, że otrzymany tą metodą cukier, lepszy od produkowanego każdym Innym sposobem.

Pan N. Kurowski który się już gospodarstwu krajowemu tylu pożytecznemi dziełami przysłużył, wydał w latach 1739 i 1841 dwie broszury dokładnie metodę Dombasla opisujące. Opierając się przeto na powadze takiego człowieka jakim był Dombasl wnosić by należało, że metoda maceracyjna jest najwłaściwszą dla fabrykacji cukru z buraków.

Oprócz Dombasla zwolennikami systematu maceracyjnego byli: pp Bedujeu, Martin i Pelletan, każdy z nich wykonał i wnich wprowadził apparat maceracyjny własnego pomysłu i wszystkie działały nie z mniéjszem powodzeniem.

Pomimo to, metoda maceracyjna powszechnie dziś w wielkiéj fabrykacji usunięta a zastąpiona prassową. Wedle wzmianki uczynionéj przez p. Juljusza Otto w wydanem przez niego w r. 1848 dziełku, pod tytułem: „Lehrbuch der rationellen praxis der Landwirtschaftlichen Gewerbe, w Rossji tylko znajdował się apparat maceracyjny, pomysłu Szickowa, na którym prowadzono fabrykację cukru na wielką skalę z wielkiem powodzeniem.

Potępienie w wielkiéj fabrykacji metody uznanéj za najwłaściwszą przez ludzi zarazem naukowych i praktyków, jakimi byli: Dombasle, Beaujeu, Martin i Pelletan, jest faktem wielce zadziwiającym. Objaśnić go tem jedynie można, że wielkiéj fabryce przerabiającéj dziennie kilkaset korcy buraków, wiele zależy na czasie. Metoda zaś maceracyjna jest żmudna, bo posiekane buraki muszą kolejno przez 7 kadzi przechodzić, macerując się w każdéj około kwandransa. Lecz co nieodpowiada wielkiéj fabrykacji, może właśnie być najwłaściwszem przy fabrykacji domowéj, zmniejszając znacznie wysokość kapitału nakładowego. Przy maceracji albowiem niepotrzebne kosztowne tarki, prassy hydrauliczne, oraz niezliczona ilość płatów wełnianych i plecionek, koniecznych do wyciskania soku w systemacie prassowym.

Jakkolwiek bądź kwestja ta, dziś jeszcze wątpliwa, w krótce zapewne rozwiązaną będzie, skutkiem silnego zajęcia się tym przedmiotem ze stron ziemian. Życzyć by przecie należało, aby

Towarzystwo rolnicze pierwsze przełamało trudności, urządzając w miejscowości odpowiedniej, przynajmniej jednę małą fabrykę w którejby robiono próby z obydwoma systematami.

Przedmiot to zbyt ważny dla gospodarstw naszych i bogactwa krajowego aby go do dalszéj odkładać przyszłości, poprzestając tymczasem na płonnych częstokroć rozprawach, i przekonany jestem, że wszyscy pochwalilibyśmy szczerze, takie użycie funduszów Towarzystwa. Ławsk 14 listopada 1858 r.

J. Woyczyński.

ODPOWIEDŹ

NA ARTYKUŁ W N. 49 PRZEGLĄDU ROLNICZEGO ZAMIESZCZONY

pod tytułem

JESZCZE O PRUSZKOWIE.

Gdyby nie ważność przedmiotu dla ogółu mogącego mniemać, iż skutkiem intrygi okłamano przed nim zakład gospodarczo-naukowy w Pruszkowie; zaczepkę ucznia tego zakładu zostawiłbym bez odpowiedzi, boć naturalnie musiemy się wcale z nim niezrozumieć: gdy on patrzy na przedmiot przez pryzmat wolności akademickiéj i oburza się że śmiem na nie powstawać, moje zaś zapatrywanie się na tę dość modną edukację wychodzi wręcz z przeciwnego punktu, korzyści jakich pragnę dla kraju przez synów naszych: zresztą dosyć tu uważnego odczytu mojego opisu Pruszkowa w Nr. 30 i 31 Przeglądu umieszczonego i porównania z recenzją tego opisu w Nr. 49 tegoż Przeglądu, aby poznać, iż p. Akademik bije się z wiatrakiem, z swojemi własnemi pomysłami, produktami źle strawionego w umyśle mojego opisu, który dostawszy do ręki wypowiada wojnę temu, czego tam niema lub co jest w innym duchu napisane. Nigdzie tam bowiem niema:

(1) Abym aż kilka dni poświęcił na obejrzenie tego, na co dla mnie, do mojego celu wystarczyło kilka- godzin, przez które zdaje mi się iż zawsze głębiéj w rzecz wejrzałem niż młody uczeń, może tyle lat życia liczący, ile ja praktyki gospodarczéj.

(2) Nie masz tam także wzmianki aby na polach folwarków zakładu naukowego Pruszkowa myszy szkodę zrządziły, rzecz tak mała i z opisem zakładu naukowego nie mająca styczności iż nawet niepamiętam czy i w Pruszkowie, szkody w oziminach dopiero z pod śniegu wyszłych przypisywano myszom polnym jak wszędzie o czem poźniéj i pisma publiczne donosiły; wszakżeż myszy polne nie są tak żartobliwe a naprawdę sprawiają nieraz znakomite szkody w posiewach. Że niemogłem przepowiadać suszy i nieurodzajów niezasianych jeszcze jarzyn, w czasie mojéj bytności w Pruszkowie, to każdy uważnie czytający pojmie gdy sobie przypomni że mówię daléj o wysadkach burakowych oglądanych tam przezemnie.

(3) Podobieństwo, parę morgów pola, a nie kilkunastu, jakie jadąc widziałem gęsto nie palikami ale patyczkami ogrodowemi lakierowanemi poznaczone, do minjaturowego kirchota, nie jest przecież paralellą naukową aby się godziło z tak błahego punktu aż do mojéj osobistości wziąść, i złą informacją p. professora téj Akademji mnie za winę poczytać. Czy tylko ta informacja nie stała bliżéj prawdy jak arcy ciemne objaśnienie ucznia tegoż Zakładu który powiada że to jest „ Pole pod doświadczenia ale nie powiada jakie to doświadczenia się tam praktykują " i dla uprawy rozmaitych gatunków zbóż!" pisze się więc może dla informacji uczniów na patyczkach, że tu jest owies a tu żyto..... Czyż rozmaitość sama gatunków zboża nie pozwala przypuszczać rozmaitość gruntu.

Przecież p. uczeń nie zważa na wszystko, zjada nawet jeden wyraz z mojego zdania aby mu lepiéj było pocharcować na polu błahego przekomarzania na glinianym koniku z drewnianą szabelką, to też urosłszy w tym rynsztunku w hetmana, rzuca mi z trójnoga swéj młodziutkiéj akademickiéj wiedzy wykrzyk pogardy" O beata simplicitas," dając nam z za zasłony domyślać się nowéj teorji geognostycznéj Pruszkowskiéj o symetryczném układzie ziemi szmatami, może i z palikami w chwili pierwszéj kreacji, a to nawet przeciw twierdzeniu swojego Directorjum i Curatorjum ktore w Regulatiu und Haus ordnung powiada:

„ Das Königliche Domainen—Amt Proskau besteht aus 4 Vorwercken und wird der grossen Verschiedenheit des Bodens wegen in 11 verschiedenen Fruchtfolgen bewirschaftet"....

(4) Nie nastawałem na starożytność budowli w Pruszkowie ale na złe urządzenie w nich stajen końskich i bydlęcych, co przecież logicznie rzeczy biorąc, nie mogło zdradzać, owéj, jak się Recenzent wyraża, archeologicznéj żyłki, bo ona kazała by archeologowi niewidzieć brudów i nieporządku które parę korcami wapna można usunąć a kazała uwielbiać doskonałe zakonserwowanie pyłu i kolorytu wiekowego.

(5) Szerokość krzyża i udów końskich w rasie Normandzkiéj; nie jest jeszcze tłustością, ja zaś mówiłem o zbytniem spasieniu tych koni, a rzucając na bok kwestję upodobania, i uważając że wychów inwentarza w gospodarstwie ma inne cele jak wychów w menażerji, pytałem czy warto złotemi wędami łowić drobniutkie rybki....

Takie konie znam i wiem że kończą zwykle połamaniem nóg, z upadku bowiem już nie wstają, wszakże hodowane w pogranicznem Szląsku i w państwie Krzeszowickiem w okręgu Krakowa, znacznie są większe od widzianych w Pruszkowie.

(6) Nie tylko nie bałem się domyślać bym sobie życzył mieć wszystko i wszystkich na zawołanie, ale owszem przeciwnie wyraźnie napisałem iż dla tego bezzameldowania zwiedzałem folwark w Pruszkowie stojący każdemu otworem, aby nie dać się (według wyrażenia Recenzenta) *omanić*, i musiałem znać się na wartości ostentacji i niemieckiéj sztuce pokazanie małego za wielkie. Nie dziwię się nawet nieznajomości ucznia zakładu naukowego w Pruszkowie co do gorzelnictwa, skoro nie uczą gorzelnictwa praktycznie w tym zakładzie, lecz poćóż było występować na mo-

je wcale gruntowne zarzuty nie gruntownym argumentem o wysokości tantjemy przez gorzelanego pobranéj? wysokość tantjemy nie zawsze dowódzi dobrego urządzenia gorzelni i dobrego wydatku okowity netto, a może także dowodzić dobrze urządzonego wzajemnego interessu; jedni zjedzą śmietankę i cielęcinę, drudzy mleko, i naturalnie nie będzie ani przychowku ani dochodu z krów, i inni znowu mogą zużyć 2 korce zboża zamiast 1° na słód, i będzie okowita a nie będzie zboża na sprzedaż.

Proszę przecież pamiętać że tego nietwierdzę w odniesieniu się do zakładu gospodarczo-naukowego w Pruszkowie, bo tego nie widziałem, tak dobrze jak i Recenzent nie widział liczonéj tantjemy gorzelanemu za produkt gorzelni tak nisko w roku zeszłym i aż dotąd stojący, iż obawy p. proffesora o stratę w tych głównych dochodach zakładu Pruszkowa były uzasadnionemi.

Powiedziałem zaś i utrzymuję iż nieznamionuje wcale postępowego gospodarstwa młocka zboża babami a to tak dobrze bez względu na kolor spódnicy jako i na stosunki miéjscowe które w tym punkcie nieusprawiedliwiają zakładu naukowego, a choć rozprawa większéj lub mniéjszéj o dobroci cepa, przy tak ogólnem rozpowszechnieniu młocarni jest anachronizmem, to jednak oświadczam że jakkolwiek bijaki u cep są rozmaite w naszym kraju to ja przecież cieńszych jak w Pruszkowie niewidziałem. Czy p. Proffessor zakładu mówił prawdę co do młocarń czy też p. uczeń, tego ja nie wiem, żadnéj niewidziałem. to tylko wiem że nie mogę u siebie wymyśleć racionalnego powodu młócki cepem przy 3ch aż młocarniach na jednym folwarku, jak niemniéj konieczność rozbierania dobrych i przenoszenia pod strych wtenczas, gdy nawet jeszcze nie wymłócono zboża.

Uwagi moje co do nawozu także Recenzent niezrozumiał, a przecież raczy mnie uczyć z teorji chemji, tego co lada dzieciuch na wsi wie, że nawóz na kupie się grzeje, a to grzanie się czyli ciepło i wilgoć jest już objawem rozkładu, a zatem jeżeli z kup z gnojowisk nawóz będzie wożony na pole w zimę. wieleż go tu ubędzie co do jakości i ilości, a potem rozrzucony prawda że już mało amoniaku ulotni, bo i jakże to stracić drugi raz co się już raz straciło. Że to jest dogmat szkoły Pruszkowskiéj, o tem pisałem, ale że na szczęście dogmat ten nie jest powszechnym to Recenzent przekona się dalszą nauką codzień kształcącéj się chemji. Co do humusu zanegowanego przez Liebiga, doprawdy niepojmuję teorji jego tworzenia się z nawozu rozrzuconego na polu w zimę i naturalnie nieprzyoranego, i to tworzeniu się w wielkiéj ilości, boć przecież owe zeschle i przez długie lato wyoryware kawałki spieczonych substancji gnojowych nie są humusem, a gdyby ta teorja była nawet dogmatem epoki teraźniéjszéj, to musiałbym się posłużyć zdaniem Alfonsa Infanta podobno hiszpańskiego, który słuchając wykładu systemu dogmatycznego naówczas obrotu słońca, żałować tylko musiał że nie był P. Bogiem aby mógł daleko prostszym sposobem świat stworzyć: że ten jeden dogmat Pruszkowski tyle wart w obalony przez Kopernika i Galileusza dowie się Recenzent jeżeli zechce nie daléj szukać jak w licznych koresspondencjach krajowych przedmiot ten traktujących w pismach rolnych: polecam mu zaś szczególniéj korrespondencję z Paryża w N. 35m korrespondenta Rolnego przy Gazecie Warszawskiéj za rok 1857 i sprawozdanie z ruchu piśmienniczego rolnego w zeszycie wrześniowym z r. 1858 Roczników To: rol: od str 141 może się przekonać że składanie w kupy na polu w zimę gnoju tak dobrze jak i rozrucanie go bez przyorania, mogą się tylko cierpieć jako złe konieczne ale użyteczność tego postępowania z praw chemicznych zalecaną być nie może.

Radzi mi recenzent lepsze przyjrzenie się płodozmianowi w Pruszkowie, przychodzi mi żałować że sam tego nie zrobił i nieobjaśnił nam lepiéj téj kwestji, któréj nie rozświetla wzmianką że: na mocniéjszych polach (zapewne gruntach) są dość silne płodozmiany wsparte na produkcji olejnych i kłosowych roślin;“ jeżeli moje doniesienie były mylnem wina cięży na tem który mi okazywał plan gospodarstwa w Proskau litogrsfowany i w nim to, zauważyłem i zaopponowałem płodozmian z trzykrotnem następstwem raz po raz buraków na nawozie, a ten tak fałszywie objaśniać mnie mający był i jest proffesorem zakładu naukowego, którego recenzent wyznaje się być uczniem.

Najgłówniéjszym celem zdaje się było okazanie że wolności akademickie są smaczne a zatem i dobre dla młodych ludzi którzy nad przyszłym swym losem pracują i ten we własnych trzymają rękach: Ex ungue leo „To też gorszy się p, akademik moją nieznajomością Burschenshaftów niemieckich okademji. Choćby mnie znowu obdarzył bujnością fantazji, to przecież wypowiem że to oskarzenie przypomniało mi anegdotę z życia podobno Fryderyka starego. Otóż powiadają iż raz w swoich spacerach incognito, zaszedł w tłum malców szkolnych; —Malcy uczepili się do niego zaczeli się znęcać do jego guzików, jego trzciny i już do harcapa mu się dobierali; z początku go to śmieszyło potem się zniecierpliwił i krzyknął „A do szkoły żaki!“ Tu dopiero wybuch ogólnego śmiechu zagłuszył starego Fryca i krzyki uszczęśliwionej gawiedzi, Ha! ha! ha! to on nawet nie wie że to dziś rekracja.“ Niestety choć do cięższych grzechów niewiadomości przyznałbym się chętnie. do tego przecież przyznać się nie mogę; ja wiem, wiem, że to rekracja! przygotowanie do dłuższych czasów całego życia! aleź i to wiem że Landvirthschaftliche Lehr-Anstalt in Proskau, to nie Akademja, a choć Hausordung w dwóch podobno artykułach nazywa uczniów Akademikami, to jednak discyplinarne w téjże ustawie rozporządzenia nie są akademickie, a i to wiem że wielkie buty wodne w pogodę, siesta na rynku miasteczka publiczna na kanapkach, i ciągłe włóczenie się uczniów kupami przez cały dzień po miasteczku w godzinach nauki, wiele i wiele mówią same przez się, a choć być może że z nałogami Cezara wyłoni się kiedy jaki Cezar z Pruszkowa i zawojuje jaka Gallią w Polsce, to biada Galli! choć Cezar może był syty rozkoszy i sławy, wszakżeż i mój Recenzent ma coś Cezarowego w sobie „Veni non vidi et via dostałem do rąk, źle przeczytałem i niby Samson pobiłem filistyny za to, że śmieli Burszom przyganiać.

I godziłoż się stojąc na rozdrożu, w poglądzie na świat, ze mną brać się do osobistości nieznanego sobie a żadnéj osobistości niedotykającego? jakżesz przyjąć sąd o przedmiocie, którego recenzent nie porusza? wszystko tam bowiem jest, tylko nic niema

o Pruszkowie nad gołosłowne legacje tego co ja napisałem, także zdaje się iż uczeń zakładu rolnego w Pruszkowie krócéj tam jeszcze bawił niż ja; jak uwierzyć w logiczność tego sądu który dowcip i simplicitas, poezją i intrygę na korzyść Jnstytutu Marymontskiego jednoczy najdoskonaléj w jednéj osobie?...

Żal mi cię młody rodaku! czemuż bez ironji, ja muszę zawołać " O beata terque quaterque beata simplicitas cordis"! ona by ci niepozwoliła najczystszych chęci obznajmienia, wedle sił a donośności wzroku, współziemian z stanem owych sławionych zagranicznych naukowych rolnych zakładów, gdzie tak drogo ojciec płaci nie mądrość, ale patent na mądrość swych synów, obrukać mianem intrygi; ona by ci kazała uszanować śmiałość wystąpienia z prawdą przeciw spokojnie drzemiącéj i ustalonéj u nas aż dotąd opinji, o bezwzględnéj pożyteczności wszelakich zagranicznych naukowo-rolnych zakładów,

J któż tego nie wie, że wystąpienie pierwsze przeciw ogólnemu koncertowi pochwał najczęściéj in verba Magistri śpiewanych, zawsze i zawsze mniéj jest dogodnem, niźli powiększenie sobą owego servum pecus chwalącego wszystko co zagraniczne, wszystko co jako bądź mistrz efemerycznéj sławy chwali, i pyszniącego się że może dodać Et ego Arcadia fui!.. czyż u nas tylko intryga może być śmiałą? skąd, gdzie, i jakiemi oczami dopatrzył się recenzent owéj intrygi że dziwnie swoją recenzję konkluduje „jeżeli zaś te uwagi i krytyki korrespondenta miały na celu poniżenie zakładu Pruszkowskiego z korzyścią dla krajowego Marymontskiego, to niegodzi się udawać do złych środków by dopiąć dobrego celu." Dziwna logika! a zarzut śmieszny!..... A więc jeżeli poniżenie jakiebądź może być dobrym celem, jakież są dobre, a jakie złe ku temu środki? Wszakże wszelakie poniżanie, to jest odjęcie zasługi, a zatem fałsz rozmyślny w tym celu, aby rzecz chwaloną lub siebie wywyższyć, nie mogę nazwać dobrym celem: a znowu wypowiedzenie prawdy, tak jak się ją pojęło jest w każdym razie dobrym środkiem.

A i śmieszny to zarzut odnośnie do mnie który Jnstytutu Marymontskiego wcale nie znam i chęci nawet poznać nie miałem dotąd, acz przewodników jego znam tylko z pism naukowych, z rozgłośnéj sławy i mam to przekonanie, że niewątpliwie znamienicie wyżéj stoją intelektualne jak przewodnicy zakładu Pruszkowskiego, a jedno imie związane ściśle z tym Instytutem jest takiéj wagi co do niezależności sądu a częstokroć genialnego zdania, że niewątpliwie głośne będzie w przyszłości, co mówię! jedno! nie jedno ma już Europejską sławę, acz muszę dodać, wtorując temu co już w opisie powiedziałem a czego recenzent niedoczytał, tę smutną uwagę: że rzadko kiedy genjalni professorowie wykształcają genialnych uczniów, i częściéj się to podobno szczęśliwszym zawsze miernościom udaje.

Zwrócę jeszcze uwagę p. recenzenta i ucznia zakładu Pruszkowskiego, że w odniesieniu się do wytkniętego przez siebie i głośno oznajmionego celu, wyrobienia sobie losu, może się czuć w Pruszkowie na swojem miejscu; a ja znowu jako odnoszący wszelkie ukształcenie umysłowe ku pożytkowi ogółu, pragnę dla moich ziomków innego zakładu rolnego, i muszę się go zapytać, co rozumie przez „Zakład naukowy rolny wyższy?" zdawałoby się iż recenzent uważa, iż nauka wyższa zasadza się i kończy na rozprawianiu, na czernieniu papieru, a wszystko co w zakres czynu wchodzi, to przeznacza niższéj służbie rolniczéj... przecież... panicz dobrze wychowany nie na to się uczy w zagranicznéj rolnéj Akademji aby sam potem miał się trudnić i znać szczegóły gospodarstwa!.... od czegóż ekonom, rządca, Rapporta?!

Lecz jeżeli Ekonomia społeczna wymaga od rządzących nawet narodami, znajomości wszystkich potrzeb wszystkich objawów życia swoich poddanych, by rządcy i rządzeni nie byli odrębnym wzajem siebie nierozumiejącym narodem, jakże nie żądać wiadomości wszelakich i to gruntownych do gospodarstwa się odnoszących od uczniów uniwersytetu rolnego?

Zastósowanie do praktyki teorji, nie jest wcale częścią mechaniczną, to dusza w ciało włożona! to poezja! tylko nie owa tak niefortunnie przez recenzenta zaflancowana na jakiemś okopisku żydowskiem. Jnaczéj szkoła w Proskowie lub jéj podobna uczy tylko marzyć o gospodarstwie a przez gospodarstwo o swoim losie ale nie uczy prawdziwego gospodarstwa. Wszakżeż sam mówiłem że przy tylu środkach chcącemu łatwo będzie odnieść korzyść w Pruszkowie, niemniéj przeto utrzymuję, że dobre w istotnych uniwersytetach "Capiat qui potest" nie dobre w szkole rolnéj szumnie Akademją nazwanéj, i że nie tylko dla dzieciaków których tam nie mało, ale i dla dorosłych konieczny silny rygor: w prace porządek i oszczędność czasu wprawiający, dorośli nawet choćby i tacy którzy mają los w własnych rękach, dadzą dowód prawdziwéj dojrzałości dobrowolnem poddaniem się wszelakim próbom nowicjatu rolnego, który jedynie może im odsłonić tajemnice rozsądnego logicznego używania wszelakich sił do poruszenia tak ważnéj machiny jaką jest rolnictwo, które dobry byt siłę i zdrowie narodu może stworzyć.

Potrzebnyż ów zakład wyższy na to tylko, aby słuchać prelekcji z książek, które i w domu przeczytać można, a chcącemu, skorzystać z nich nietrudno, i na to aby potem według rady mego recenzenta, iść na praktykę woskowanéj posadzki i trybunę miękkiego fotelu, wśród profanów dumających nad xiążkowemi cudami chemji?

Łatwość to i bardzo łatwa! i niezaprzeczam nigdy wielkiéj zalety edukacji w Pruszkowie dla cudzoziemców szczególniéj którzy choćby i z infimy odrazu zostają Akademikami.

Czytając tak zwodniczy tytuł "Jeszcze o Pruszkowie" byłem pewien z początku że uczeń akademji zagranicznéj rolnéj napisze nam coś akademickiego o tym zakładzie, omylony, oczekuję istotnego opisu, może nam recenzent powie zacząwszy ab owo ciekawą historję Pruszkowa z niemieckiemi murami a polską duszą w mowie ludu przechowaną, może usprawiedliwi i wyjaśni powody tych nieporządków na jakie własnemi oczami patrzyłem, i więcéj Niemiec jak patryotyczni Niemcy, wykaże nam prawdziwe dobro a pożytek wielki tego zakładu. Jest bowiem ogólnem zdaniem ludzi naukowych i professorów prawdziwych uniwersytetów w Prussach, którzy uważają wolności akademickie dla młodzieży na dzisiaj, niestosownemi i wyradzającemi próżniactwo z niepowrotną

stratą czasu; że rolnictwo ogólne krajowe w Prusach o wiele wyżéj stoi jak w zakładach naukowo-rolnych pruskich a szczególniéj też w Pruszkowie, i miałem zadowolenie z potwierdzenia mego sądu o Pruszkowie przez patriotycznych i uczonych Prusaków, miaem potem przyjemność mieć u siebie dwóch professorów prawdziwego pruskiego uniwersytetu, z których jeden znanego w świecie naukowym nazwiska przebiegł Europę, iAmerykę jako geognosta, a drugi professor chemji: i ci podzielili moje zdanie o Pruszkowie a uprawę naszą roli, roślinność nawet nie znaleźli różną wiele od sąsiedniego nam Szląska, dziwili się przytem co widzieli, rozgłośnéj sławie Stöckharda' znali imi ona naszych uczonych i wcale nie z pochwałami mówili o teorjach Pruszkowskiéj chemji, geognozji-botaniki. Ja przecież przedmiotu tego nie dotykałem i pozostało samemu uczniowi Pruszkowskiego zakładu, mimo chęci, recenzją i w niéj próbkami Geognozji i chemji, poddać w wątpliwość pożyteczność teorji tam wykładanych. Bardzo zatem i bardzo pożądanem jest aby ta problematyczna wysoka wartość zakładu naukowego tak modnego, nie tylko przezemnie zaprzeczana, mogła być wyjaśnioną, możesz zaś kto lepiéj ją wyjaśnić jak uczeń Almae Matris?

Czekam więc, skończywszy z osobistościami których wcale niewywołałem, istotnéj rehabilitacji zakładu Pruszkowskiego ze strony naukowéj i ze strony teorji od ucznia tego zakładu.

Dnia 6 stycznia 1859 r.

Stefan Hubicki.

KORRESPONDENCJA PRZEGLĄDU.

Wroczyny, d. 29 grudnia 1858 r.

Czytając Roczniki gospodarstwa krajowego, wydawane przez Towarzystwo rolnicze w Królestwie Polskim Tom 33ci poszyt 4. natrafiłem na Przegląd pism rolniczych polskich, a w nim znalazłem środki przeciw księgosuszowi a że i ja mieszkałem w takich majątkach, gdzie albo w bliskości, lub też w téjże saméj wsi panował księgosusz, używałem więc środków zapobiegających, i w każdym przypadku, ani jedna sztuka w mojéj oborze niezachorowała. Że środki ochronienia się od téj zarazy, opisane w przeglądzie pism rolniczych polskich przez niektórych korrespondentów, są prawie te same jakich ja używałem; to więc upoważnia mnie do uwierzenia: że środki te rzeczywiście ochroniły moje obory od zarazy, a jako takie, mam sobie za obowiązek dać że poznać czytelnikom naszego zasłużonego Przeglądu rolniczego.

Gdy pierwszy raz doszła mnie wieść, że w okolicy panuje zaraza, natychmiast silnemu i tłustemu bydlu stosowną ilość krwi upuściłem, a każde drzwi i okna obory (podobnie jak powiada p. Bylicki, i p. A: L:—Gaz: rol: Nr. 2. r: 1856. w przeglądzie pism Rolniczych polskich opisane) grubo gnojem końskim obłożyć kazałem i konie do obory wprowadzić bydłu zadawać karmę zdrową, w małych ilościach, nie zmieniając w niczem sposobu karmienia. Tak minęła zaraza zostawując moje bydło zupełnie zdrowe chociaż w bliskiej kolonji, nie o całe pół wiorsty odległéj od mojéj obory panował księgosusz.

W drugiem miejscu w r. 1856. kiedy znów okolicę naszą nawiedził księgosusz, i prawie każde moje sąsiedztwo, było tą zaraz dotknięte, wziąłem się wcześnie do powyżéj opisanych środków, i trzymałem bydło podzielone na małe stadka, połączone z końmi w budynkach obsypanych gnojem końskim, w tym dowiaduję się, że u piwowara w najbliższym domu od obór mieszkającym do którego jak zwykle przed Wielkanocą wiele osób przychodziło po drożdże z miejsc dotkniętych zarazą, krowa po krótkiej chorobie padła, i tę pokryjomu, w swojéj oborze gdzie stała pogrzebał. Miejsce to nie poruszając kazałem przykryć wapnem, na to ziemię, oberę zamknąć, i opieczętować, a około mieszkania piwowara urzędziłem ścisłą straż.

W parę dni gdy mu druga krowa zachorowała, posłałem do Łęczycy po znanego nam i doświadczonego weterynarza, któren po przekonaniu się zapewnił i zaopiniował: że to był księgosusz a że to było na wiosnę wyprowadzono więc wszystko bydło z obór do lasu, oszańcowano gnojem końskim i ogrodzono; stało tak w części pod gołem niebem, i wzbudowanych na ten cel szałasach aż do uśmierzenia zarazy w okolicy; woły wychodziły do roboty omijając zdala wieś przy któréj końmi dopełniano uprawy i tu nie dotknął bydła mego księgosusz. Oprócz powyższych środków żadnych lekarstw niezadawalem.

K. Guziński.

PRZEGLĄD

PISM ROLNICZYCH PERJODYCZNYCH

Robienie masła w zimie. Wymywa się zupełnie czysto i kraje w drobne kawałki żołądek cielęcia, które jeszcze nic więcéj prócz mleka nie spożywało. Do tego dodaje się pół łyżki soli kuchennéj, wkłada się w butelkę i nalewa dwie łyżki octu i pół kwarty studziennéj wody, i tam się przechowuje starannie. Mając robić masło, bierze się na kilka dni przedtem jednę lub dwie łyżki tego płynu i przecedziwszy go przez cienkie płótno, wlewa się do trzymanéj w piwnicy śmietany. Potem stawia się garnek przy piecu, jednak nie zbyt blisko, boby śmietana mogła łatwo serwatką pojdeść, i zostawia się tak spokojnie. Skoro się serwatka wydzieliła, ze śmietany, odlewa się ją, miesza się śmietanę z inną świeżą, składa się obie dobrze razem i zostawia się garnek jeszcze na jeden dzień w spokoju. Mając robić masło odlewa się znowu serwatkę wlewa się śmietana do maślnicy i dodaje się cokolwiek tylko wody. Po półgodzinnem kręceniu można mieć masło, a podpuszczka utrzymuje się dobrze w szczelnie zakorkowanych butekach.

Wyborny ocet. Bierze się dwie barYłki z bukowego lub dębowego drzewa z żelaznemi obręczami okute. Pierwsza ma mieć otwór 2/' cala średnicy na przedniéj stronie w prostym kierunku

po nad kurkiem. 1 do ½ cala od brzegu oddalony. Baryłki ustawia się w piwnicy tak, żeby nawet w zimie ciepło w niéj utrzymywane było. Pierwszą baryłkę napełnia się dobrym octem aż do otworu powietrznego, do czego potrzeba około 15 kwart, nie zawierającego w sobie nic nieoczyszczonego octu drzewnego. Tak zostawia się go dni 14 w spoczynku, aby pory baryłki dobrze nim nasiąkły potem ściąga się z niego 5 kwart zlewając do drugiéj baryłki, a dolewa się tyleż wrzącéj wody zmieszanéj z 24 łótami dobrze oczyszczonéj okowity. Po upływie 14 dni do 3 tygodni znowu ściąga się 5 kwart, zlewa do drugiej baryłki a dolewa tak samo wrzącą wodę z okowitą, i tak postępuje się ciągle powtarzając czynność co dni 14. Chcąc go zrobić podobnym winnemu dodac należy cokolwiek winniku (Weinstein) i zabarwić go palonym cukrem.

(Tyg. rol kr.)

Niezawodne lekarstwo na zarazę drobiu. Z wielu miéjsc użalają się obecnie na zarazę drobiu, jako więc niezawodny środek lekarski, najpomyślniéj już doświadczany, możemy w tym wypadku polecić do użycia następnę mięszaninę: saletry i salamiaku po ¼ luta, winianu potażu i antymonu po 10 gran i trzy główki czosnku wszystko to jak najlepiéj utarte i wymięszane zagniata się z trochy pszennego ciasta, aby można było z téj massy porobić pigułki.

Jeżeli drób w jakiem miéjscu już zdycha, wtedy téj mięszaniny daję się pigułka wielkości ziarnka grochu na noc kurom i kaczkom; gęsiom zaś i indykom daje się po dwie takie pigułki, i to powtarza się przez trzy dni po sobie. Skoro zaś jeszcze drób nie zdycha, ale w okolicy już zaraza grassuje, to powyższe pigułki używają się tym samym sposobem co czwarty piąty albo nawet szósty dzień, jako prezerwetywa od téj przyszłości.

Z. G.

Żywy płot z grabu. Wielu gospodarzy narzeka na nietrwałość zwyczajnych płotów z żerdzi, szczególniéj też w okolicach bezleśnych naszego kraju jakie się już często niestety spotykać zdarzają, a gdzie szczególniéj z powodu braku drzewa opałowego, wystawione są na zostawienie niszczeniu. Téj niedogodności skutecznie tylko zaradzićby mogło upowszechnienie żywych płotów które niepodlegałyby tak łatwemu psuciu przez czas i ludzi. Najlepszem drzewem na żywe płoty jest głóg bez wątpienia, ale on za łatwy do pielęgnowania w młodości z przyczyny swego bardzo trudnego wschodzenia po zasiewie, gdyż na przesadzenie z lasów nie wiele można liczyć, bo dawno to jest u nas w królestwie rzadkie, a jeżeli nawet i gdzie niegdzie w małéj ilości znalazłoby się to będzie krzaczek tak koszlawy, pełny narośli od połamów jakie bydło zrządza pasąc się w lesie, że już nie może być do formowania płotów użyty. Ale też kto przetrzyma te początkowe trudności w pielęgnowaniu głogowego płotu, które nie więcéj jak 6 lat wyniosą, ten śmiało może powiedzieć że zostawił po sobie dla kraju ozdobną, pożyteczną i trwałą pamiątkę, z któréj się jeszcze prawnuki cieszyć będą, gdyż płot głogowy starannie utrzymywany trwa lat kilkadziesiąt i więcéj nawet.

Ciekawych poznania sposobu prowadzenia żywych płotów z głogu, odsełamy do dziełka Schenkiego już w 2ch edycjach w polskim języku wydanego, a może też i w wielu okolicach naszego kraju płot taki widzieć, i o jego dobroci i piękności przekonać się.

Ale i z inych drzew można piękne i trwałe żywe płoty kształcić, choć nie tyle już dobre co z głogu, zawsze jednak bardzo pożyteczne i piękne.

Do najstósowniéjszych do tego celu drzew liczy się grabina, która jest mocna i łatwo rośnie, a któréj jest pełno po naszych liściowych borach, a zresztą i o nasienie jéj choćby w największéj ilości nie trudno.

Zakłada się żywy płot z grabiny w ten sposób: spólchniwszy i użyzniwszy dobrze ziemię w tem miéjscu gdzie ma być płot założony, sadzą się młode grabki grube jak palce, wysokie już po ucięciu wierzchołka na 1 do 1 i pół łok. po 2 w jeden dołek, rozprowadzając korzonki każdego w inną stronę. Sadzenie to odbywa się wcześnie na wiosnę. Po zasadzaniu kiedy się ziemia już ulegnie, przywiązują się młode drzewka do żerdzi, stojącego za niemi dla ochrony płotu. W drugim roku gdy już nie zachodzi o przyjęciu drzewek żadna niepewność, przeplatają sie z sobą na krzyż, robiąc to jaknajostrożniéj, aby się drzewka nie połamały; po przepleceniu przywiązuje się cały płot do żerdzi, aby mu nadać prostopadły kierunek. Gałązki drobne obrzynają się, a główne pieńki w tych miéjscach gdzie się krzyżują, przewiązują się łykiem. W trzeciem roku przeplatają się tym samym sposobem wzrosłe wyżéj wierzchołki i tak się robi corocznie, aż płot dojdzie do żądanéj wysokości; wtedy obcinają się wierzchołki równo pod sznur, toż samo z boku odrośle korzeniowe i boczne gałązki. Gdzie zaś płot z bramą ogrodową się styka lub jaką budowlą, tam przeciągają się konary przez drewniane klamry w słupy powbijane i dopiero ostrożnie wyginają, aby je znowu z płotem zapleść można było. W pierwszych latach pielęgnowania potrzebe płot takowy opielać z chwastów, aby nie głuszyły drzewek, i ziemią na jesieni i na wiosnę przekopywać. Póżniéj te roboty są niepotrzebne.

Żywy płot tak wychodowany nie tylko jest zdatny do otaczania podwórca lub ogrodu, ale być może również dobrze użyty do ogrodzenia pastwisk, dróg, zwierzyńców i t. p.

Z. G.

Zapalenie śledziony u świń. Leczenie téj choroby niezmiernie jest trudne, i ogranicza się na zakopaniu choréj świni w ziemię z jednoczesnem polewaniem jéj zimną wodą. W celu zapobieżenia chorobie daje się świniom z wyjątkiem prośnych począwszy od maja aż do września co 4 lub 6 tygodni na wymioty. W wilją na wieczór daje się im tylko rzadką wodę otrębianą, a nazajutrz rano i wieczor, stosownie do wielkości. Zadaje się na sztukę 8 do 12 granów białéj ciemiężycy (Radix veratri albi) w słodkiem mleku. Świnie womitują z wielkiem wysileniem, potem zmęczone zagrzebują się w podściółkę. Po południu daje się im trochę kwaśnego mleka, a dopiero nazajutrz rano zwykłą karmę. Oznaki

téj choroby są: świnie stąpają nogami do środka, ryj trzymają przy ziemi, mało lub żadnéj nie mają chęci do jadła i chód mają bardzo chwiejący. W pierwszéj chwili wsadza się do kadzi i pompuje wodę żeby było z niéj tylko łby i uszy widać wyciera wodą i pozostawia tak spokojnie przez kwandrans. Po takiem działaniu, wprowadza się je do chlewa dobrze słomą nasłanego, i zwykle po upływie kilku godzin już im się polepsza i powoli wraca apetyt.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Gdańsk dnia 12 lutego 1859. Po ciągle suchem i mroźnem powietrzu, w końcu tygodnia nastąpiła zupełna odwilż z deszczami i mgłami.

Według doniesień z Anglji, niektóre piękniéjsze gatunki pszenicy zagranicznéj, acz w małych partyjkach, znajdowały amatorów. Dowozy z kraju były szczupłe i ziarno suche, zeszło tygodniowe utrzymało ceny. Wieści wojenne kontynentu mogą wpłynąć na to, że właściciele pszenic podwyższą swoje żądania.

Powietrze w Anglji było bardzo zmienne, w nocy mrozy, a w śród dnia najłagodniéjsza temperatura.

Targi Szkockie i Jrlandzkie nie przedstawiały żadnéj zmiany.

We Francji, w południowych portach zauważano małe pole pszenia w cenach za pszenicę kontraktowaną na późniéjsze odstawy. Ziarno pośledniéjsze więcéj było poszukiwane i w ogóle jest nadzieja, że handel zbożowy w krótkim czasie się ożywi.

Na targach Belgijskich panowała cisza, Hollenderskie zaś umocniły się w cenach pszenic żyta wartość nominalnie taż sama została. W Hamburgu ceny pszenic były z dążnością ku podwyższeniu w życie nie było zmiany.

Na naszéj giełdzie nie wiele się zmieniło, ceny prawie te same pozostały z nieco większą chęcią do kupna. Jedna mała partyjka świeżéj pszenicy z wagą 136 osiągnięto 540 guld. łaszt. ze śpichrza starą pszenicę z wagą 135/6 sprzedano po 535 duld. Obrót interesów zawsze był mały. W ciągu tygodnia spienięźono 85 łasztów pszenicy, 65 żyta, 14 jęczmienia 5 owsa.

—Ceny w Gdańsku były następujące za korzec pszenicy płacono rs. 5 kop. 52 i pół — żyta rs. 3 kop. 73 — Jęczmienia rs. 3 kop. 54—Grochu rs. 5 kop 41.—Spirytusu beczka tal. 15⅔

Aleksander Makowski et com.

Sprowadzono w dniu 11 b. m. na targ pragski: z Cesarstwa bydła rassy stepowéj sztuk 426 z opasów w Królestwie 91, z Królestwa bydła rassy krajowéj 168, w ogóle 685, wieprzy 820, cieląt 780. z tych zakupiono na miéjscową konsumcję: wołów sztuk 654, wieprzy 565, cielęta wszystkie, na liwerunek wołów sztuk 16; z bydła stepowego wyprowadzono do Powązek sztuk 7, z bydła rassy swojskiéj wyprowadzono w różne miéjsca Królestwa sztuk 7, na chów do Warszawi pragi sztuk 4.

Ceny średnie produktów rolniczych na ostatnich targach znaczniéjszych miast Królestwa Polskiego.

Wyszczególnienie: MIAST	CENA WARSZAWSKIEGO KORCA (około dwiętrzecie czetwerta)																CENY INNE																			
	Pszenica		Żyto.		Jęczmień		Groch		Owies		Gryka		Kartofle		Mąka przenna		Kasza jaglana		Siana cetnar		Słomy cent.		Sążeń drzewa		Wół średni roboczy		Koń średni fornal.		Wieprz dobry		Szkop średni		Masła funt		Okowity garniec bez akcyzy	
	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.
Częstochowa	7	20	2	99	2	80	4	30	2	30	2	21	—	90	—	—	—	—	1	34	—	75	7	60	38	17	48	10	—	—	—	—	—	25	—	37
Kalisz	5	55	3	45	3	—	—	—	2	40	2	70	—	90	—	—	—	—	—	40	—	20	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	20	—	40
Kałuszyn																																				
Kielce																																				
Lipno																																				
Lublin	4	95	2	17	2	—	2	93	1	70	2	17	—	95	—	—	—	—	—	32	—	60	4	75	—	—	—	—	—		—	—	—	32	—	—
Łomża																																				
Łęczyca																																				
Łódź																																				
Łowicz																																				
Marjampol																																				
Piotrków	5	56	2	69	2	84	—	—	2	13	—	—	—	60	—	—	—	—	1	35	—	62	2	—	42	—	—	—	—	—	—	.	—	20	—	45
Płock	4	43	3	—	2	40	—	—	2	10	2	25	—	72	—	—	—	—	1	50	1	20	5	40	37	50	45	—	—	—	—	—	—	23	—	53
Przasnysz.																																				
Radom	5	—	2	32	2	25	3	—	1	80	2	10	—	75	—	—	—	—	1	5	—	68	3	60	24	40	40	—	—	—	—	—	—	22	—	45
Sandomierz.																																				
Siedlce																																				
Suwałki	5	—	2	55	2	25	3	60	1	80	2	—	—	82	—	—	—	—	1	—	—	68	3	75	35	—	35	—	—	—	—	—	—	20	—	50
Tomaszów Ra																																				
Warszawa	5	82	2	99	2	80	4	30	2	30	2	21	—	90	—	—	—	—	1	34	—	75	7	60	38	17	48	10	—	—	—	—	—	25	—	37
Włocławek																	7																			
Włodawa	4	30	2	25	2	25	3	30	1	65	1	65	-	80	3	85		—	—	75	2	-	4	—	30	—	35	—	18	-	2	50	—	24	—	40
Wyszogród																																				
Zakroczym	5	40	3	—	2	70	2	40	2	25	2	40	—	80	—	—	—	—	1	50	1	20	5	50	24	—	50	—	—	—	—	—	—	25	—	30

W drukarni J. Ungra.—Wolno drukować.—Warszawa dnia 5 (17) lutego 1859 r.—Cenzor, *Antoni Funkenstejn.*